Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 60 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI Nr. 273

Łódź, wtorek 1 paźdz. 1935 r.

Pozorna cisza w Addis-Abebie.

50 BATERYJ PRZECIWLOTNICZYCH

USTAWIONO NA WZGÓRZACH GIBRALTARU.

ADDIS - ABEBA, 1. 10. — Mieszkańcy Addis - Abeby zachowują całkowity spokój. mimo możliwości ogłoszenia lada chwila powszechnej mobilizacjii. Mobilizacja ta będzie miała znaczenie tylko moralne, gdyż rekrutacja została już przeprowadzona w jaknajszerszych rozmiarach. W razie ogłoszenia powszechnej mobilizacji, obowiązkiem każdego obywatela będzie oddać się do dyspozycji władz.

PRZYGOTOWANIE ANGLJI.

Paryż, 1. 10. — „Le Temps'' donosi z Gibraltaru, że przygotowania wojskowe trwają tam dzień i noc. Na wzgórzach ustawiono

50 bateryj przeciwlotniczych.

Dla przyśpieszenia transportu broni i amunicji, władze wojskowe wynajęły 40 samochodów ciężarowych. Ilekroć do Gibraltaru przybywa statek włoski, choćby nawet pasażerski, wyławiacze min przeszukują port, celem stwierdzenia, czy nie zostały założone miny.

JAPOŃSKIE PIWO DLA WŁOCHÓW.

Massaua, 1. 10. — Wielką sensację wywołała w Rzymie japońska statystyka, z której wynika, że browary japońskie dostarczyły kolonjom włoskim w roku ubiegłym 32 tonny piwa, a już w pierwszych sześciu miesiącach roku bieżącego dostawa ta wzrosła sześciokrotnie. Piwo japońskie ma być podobno bardzo smaczne, a żołnierze włoscy w Afryce piją je bardzo chętnie ze względu na jego taniość. Mimo wrogiego ustosunkowania się Japonji do Włoch, potrafią sprytni Japończycy wyciągać korzystne konsekwencje z każdej sytuacji.

380 LOTNIKÓW NA OKRĘCIE.

NEAPOL, 1.10. Lotniskowiec „Miraglia" odpłynął do Afryki Wschodniej z samolotami, przeznaczonemi do bombardowania oraz

380 lotnikami.

WŁOSI PRZYGOTOWUJĄ SOIE WYMÓWKĘ.

RZYM, 1.10. Agencja Stefani podaje z Asmary, że zupełnie nieścisła jest wiadomość, jakoby wojska abisyńskie

cofnęły się o 30 klm.

od granicy. Małe posterunki tych wojsk pozostały na dawnych miejscach, a nawet w niektórych punktach zostały wzmocnione.

LEPIEJ UCIEKAĆ...

ADDIS ABEBA, 1.10. Ogłoszenie mobilizacji powszechnej jest kwestją dni. Przebywający jeszcze w stolicy cudzoziemcy czynią przygotowania do wysłania swych rodzin do Dżibuti. Jak się dowiaduje korespondent Reutera minister wojny doradzał cesarzowi, aby zażądał od cudzoziemców

opuszczenia Addis Abeby,

cesarz jednak odmówił, oświadczając iż cudzoziemcy nie mają się czego obawiać w Abisynji. W stolicy znajduje się jeszcze pewna niewielka liczba Włochów panuje jednak powszechna opinja, że uczyniliby oni lepiej, wyjeżdżając stąd jaknajszybciej, gdyż zajścia są nieuniknione.

—00—

Kto będzie pierwszym wiceprezydentem?

Nowa rada przyboczna

zbierze się za dwa tygodnie.

Łódź, 1,10 Powołana wczoraj przez ministra spraw wewnętrznych rada przyboczna przy tymczasowym prezydencie Łodzi inż. Głazku, jak się dowiadujemy, zbierze się nie prędzej jak za dwa tygodnie.

Przedkładane jej będą sprawy te same, które podlegały kompetencji zwykłej rady miejskiej tylko z tem, że rada przyboczna nie ma egzekutywy uchwałodawczej a opinjodawczą.

W powołanej radzie jest dwóch żydów: adwokat Liberman i inż. Klocman Jest w niej również czterech byłych kandydatów poselskich pp. adw. Bilyk Fiedler, Pogonowski i Rybicka.

Jeżeli chodzi o skład osobowy rady pod względem zawodowym, najwięcej jest reprezentant. świata urzędniczego prywatnego i publicznego, następnie czterech rzemieślników, trzech przemysłowców, dwu robotników, dwu adwokatów, lekarz, kupiec i nauczyciel.

Mianowany równocześnie wiceprezydentem dotychczasowy wicewojewoda łucki Mikołaj Godlewski, pełnić będzie funkcje zastępcy prezydenta Głazka, czyli pierwszego wiceprezydenta.

—000—

Odszkodowania za urlopy przyznane.

Delegacja robotników sezonowych u prezydenta Głazka.

Łódź, 1. 10. — Przyjętym wczoraj delegatom robotników sezonowych, zrzeszonym w pięciu łódzkich związkach zawodowych prezydent Głazek oświadczył, że w zasadzie przyznaje

odszkodowanie za urlopy.

Ponieważ jednak na ten cel potrzeba 191 tysięcy złotych, a rozporządza tylko 150 tysiącami, gdyż niedopisały wpływy podatkowe, przeto ostateczną likwidację sprawy uzależnia od możliwości zdobycia brakującej sumy i pozostawia tę sprawę otwartą do dnia 12-go października.

—00—

Akt sabotażu czy przypadkowy wybuch?

Stan poranionych robotników nadal ciężki.

Tomaszów Mazowiecki, 1. 10. — W sprawie wybuchu w odlewni „Wilanów" w dalszym ciągu prowadzone jest szczegółowe dochodzenie w kierunku ujawnienia właściwych przyczyn katastrofy i stwierdzenia kto za nią ponosi właściwie odpowiedzialność.

Podobno w dochodzeniach tych nastąpić miał obecnie sensacyjny zwrot: oto do zarządu odlewni

zgłosiło się dwóch robotników,

którzy rzekomo podsłuchać mieli rozmowę zatrudnionego na t. zw. „gichcie", czyli piecu do przetapiania żelaza, gisera, który miał się do innych wyrazić, że na „fajerant" przygotuje „kawałek" i rzeczywiście wybuch nastąpił w momencie t. zw. „fajerantu" t. j. o godz. 5-ej. Giserów podobno nawet na chwilę przed wypadkiem opuścić miał swoje stanowisko co wskazywałoby, że

spodziewa się wybuchu.

O zeznaniach tych zarząd odlewni powiadomił władze bezpieczeństwa, które również w tym kierunku przeprowadza ją dochodzenia, aby zbadać czy przypadkiem niema się tu do czynienia z aktem sabotażu, względnie złośliwości, jakkolwiek wydaje się to mało prawdopodobnem, by robotnik chciał w taki sposób ryzykować życie swoje i współtowarzyszy. Stan przebywających w szpitalu poranionych robotników, jest ciężki, jednakże nie groźny.

Katastrofa pijanego motocyklisty.

STRASZNY KARAMBOL NA SZOSIE.

Częstochowa 1.10. O północy na szosie pomiędzy Częstochową a Konopiskami pod wsią Sabinów motocykl, prowadzony przez Garncarza Antoniego, zamieszkałego w Częstochowie przy ul. Wazów nr. 51, wiozący na tylnem siedzeniu Bednarka Jana, najechał na furmankę, powożoną przez Mastalerza Antoniego, mieszkańca Dżbowa.

Skutki zderzenia były straszne, gdyż kierowca motocyklu Garncarz, wyrzucony z siodełka, uderzył głowa o szosę tak silnie, że poniósł śmierć na miejscu, siedzący zaś na tylnem siedzeniu Bednarek doznał ogólnych potłuczeń i obcięcia dolnej wargi.

W dochodzeniu policyjnem ustalono że wypadek spowodował kierowca motocyklu Garncarz, będący w stanie nietrzeźwym. Pozatem jechał on nieprawidłowo po lewej stronie szosy, wskutek czego zderzył się z furmanką.

Woźnica Mastalerz i jego żona, znajdująca się na wozie, wyszli z katastrofy bez szwanku.

Rannego Bednarka przewieziono na kurację do Częstochowy,— zwłoki zaś Garncarza zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-lekarskich.

—00—

Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,32 w płaceniu 5,30; dolar złoty w żądaniu 9.06 w płaceniu 9.03: funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26.00 rubel złoty w żądaniu 4,80 w płaceniu 4.75; marka niemiecka w żądaniu 1,51 w płaceniu 1,50 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00 w płaceniu 34,90

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5,28 i 5,27, funty angielskie po 25,98.

Od 1917 roku po raz pierwszy Rosja wprowadziła

sprzedaż żywności bez kartek.

Wysokie ceny produktów rolnych.

MOSKWA, 1.10. Agencja Tass podaje że w dniu dzisiejszym na terenie całego związku sowieckiego rozpoczęto sprzedaż artykułów żywnościowych bez kartek.

Sieć sklepów została znacznie rozszerzona przez otwarcie nowych i przerobienie dawnych.

Ceny te w porównaniu z cenami przedwojennemi i panującemi w innych krajach są wysokie. Tak np. kilogram masła I-szej sorty solonego kosztuje 18 rubli, niesolonego 19 rubli, chleb żytni od 60 kopiejek do 1.35 rubla za kg., pszenny od 70 kopiejek do 1.50 rubla, makaron od 3,20 do 5 rubli, kasza od 1,50 do 2,60 rubli, krupy od 3,80 do 4,80 rubli, kasza perłowa od 2,40—3.30 rubli, ryż od 4,00—5,50 rubli mięso wołowe I-szej sorty od 7—12 rubli za 1 kg., kiełbasa od 9,40—25 rubli za kg., szczupak mrożony od 3,20—4.20 rubli, śledź kaspijski od 4,25—5,50 rubli, cukier piaskowy od 4,20—5,50 rubli, cukier rafinowany od 4,60 do 5,90 rubli, ziemniaki w Mińsku 25 kopiejek za 1 kg. w Moskwie 30, w Leningradzie 35, w Tyflisie 40 kopiejek.

Produkty sprzedawane są w państwowych sklepach każdemu obywatelowi, lecz jednorazowo w ilości od 1—3 kilo zależnie od produktu.

DOWÓDCA POŁUDNIOWEGO FRONTU ABISYNJI.



Turecki generał Wehib pasza został mianowany dowódcą południowego frontu Abisynji.

—00—

Protest robotników sezonowych.

CZY ZGIERZ OTRZYMA KREDYTY?

ZGIERZ 1.10 Wobec braku funduszów Zarząd Miejski zmuszony był zredukować zatrudnion. na robotach miejskich robotników w liczbie 290 ludzi. Wymówienie dwutygodniowe pracy minęło w ub. sobotę. Wczoraj jednak robotnicy, jak zwykle zebrali się na placu miejskim, betoniarni, przy ul. Aleksandrowskiej i nie opuszczają go dotychczas. Wysłano delegację do Funduszu Pracy do Łodzi celem odbycia tam konferencji w sprawie uzyskania nowych kredytów, jednak do konferencji nie doszło, gdyż dyr. Jagiełło konferował w urzędzie wojewódzkim. Konferencję odłożono do środy. Również bawił w Łodzi prezydent Świercz w celu uzyskania funduszów na dalsze roboty publiczne, jednak z identycznych powodów konferencji z dyr. Jagiełłą nie odbył.

Robotnicy dziś o 9 rano wysłali delegację do prezydenta miasta celem otrzymania informacyj o sytuacji. W betoniarni przy ul. Aleksandrowskiej nocowało przeszło 100 osób, mężczyzn i kobiet. Postanowili oni okupować plac aż do zwycięstwa.

Należy nadmienić, że los robotników tych jest naprawdę godny pożałowania Po przepracowaniu sezonu nie otrzymają żadnego zasiłku. Pobierają oni co miesiąc artykuły żywnościowe które następnie odrabiają na robotach miejskich. Niektórzy robotnicy zostaliby nawet pozbawieni dosłownie kawałka chleba bowiem przyjęci do pracy przed dwoma tygodniami, nie mieli możności przerobić pełnych 4 tygodni jakie uprawniaja do korzystania z subwencji.

—00—

Nocne przymrozki

zjawią się w połowie października.

Od 1 do 10 października: Dziesięciodniowy ten okres przyniesie na obszarach Polski aurę naogół słoneczną o miejscowym mglistym stanie nieba lub zmiennem zachmurzeniu z przelotnym opadem. Ogólny wzrost zachmurzenia pod wpływem nadciągających depresyj zajmujących zwłaszcza północne okręgi Polski, nastąpi około 1, 4 i 8 października. Dniem ocieplenie, szczególnie w okresie początkowym, poczem spadek temperatury do lokalnych przymrozków nocnych włącznie. Wietrznie w pierwszych i ostatnich dniach dekady.

Od 11 do 20 października: Początek dość pogodny, poczem wzrost zachmurzenia, postępujący od zachodu kraju oraz opady. Po przejściu nad Polską obszarów niżowych, nastąpią rozpogodzenia i ogólny spadek temperatury z możliwością przymrozków w drugiej połowie okresu. W dniach od 15 do 20 października zapowiada się pogoda niestała, ze skłonnością do szybkich zmian oraz większego zachmurzenia i opadów w północnych dzielnicach Polski. W tej dekadzie przejdą okolicami burze jesienne.

Od 21 do 31 października. Przeważnie pochmurno lub mglisto z dłuższemi przejaśnieniami w pierwszych i ostatnich dniach dekady. Większa skłonność do opadów przy chwilami porywistych wiatrach i miejscowych burzach wystąpią około 21, w dniach od 24 do 28 i około 30 października. Naogół chłodno jednak większe wahania i nierównomierny rozkład temperatur w połowie dziesiątki dni

EsKapada dwu młodych Niemców

Wycieczka bez paszportów.

Piotrków 1,10, Posterunek policji państwowej w miejscowości Kluki pow. piotrkowskiego zatrzymał dwu jakichś podejrzanych młodzieniaszków, którzy kręcili się po okolicy bez określonego celu.

Obaj zatrzymani nie potrafią wypowiedzieć po polsku ani jednego zdania, i nie rozumieją, co się do nich mówi. Jak ustalono— są to obywatele niemieccy, stale zamieszkali w Niemczech: 17 letni Erwin Falkenreck i 16 letni Wolfang Wagner, którzy nielegalnie przekroczyli granice z zamiarem zwiedzenia Polski

Przez dłuższy okres czasu wałęsali się oni od wsi do wsi i w ten sposób dotarli aż do Kluk, gdzie ostatecznie zostali ujęci na włóczęgostwie.

Obu młodym Niemcom towarzyszył inny włóczęga zamieszkały w Polsce, a biegle władający językiem niemieckim. Osobnik ten pochodził z Bełchatowa. W ten sposób zbiegowie niemieccy mogli się porozumiewać z ludnością polską.

Po ukończeniu dochodzenia policyjnego zostaną oni pod eskortą odstawieni do granicy niemieckiej

—000—

Żrący bandaż na ranie dziecka.

Aresztowanie zbrodniczej trójki.

Ze Stanisławowa donoszą: Władze policyjne dokonały aresztowania Władysława Burasa, cukiernika z Perekos, ...ksę Wynnyka, robotnika z Perekos ...z Abrahama Togla, kupca. Szczegóły ...h aresztowań są naprawdę sensacyj ... Kupca T. łączyły bliższe stosunki z ...ienką Marją Soroką. Owocem tych stosunków **było dziecko.**

Kupiec po urodzeniu się dziecka wyrzucił kochankę, która zaskarżyła go do sądu i w czasie rozprawy doszło między kochankami do zgody. Togel zgodził się płacić alimenty. Po kilku miesiącach T. namówił Burasa by sprzątnął małego Dmytra ze świata. Pewnej nocy Buras zakradł się do chaty Marji Sorokа i strzelił w kierunku małego Dmytra, raniąc go w rękę. Dziecko zaczęło gorączkować, gdyż rana na ręce goiła się powoli, Wówszas zjawił się namówiony przez Togla Oleksa Wynnyk i oświadczył Soroce gotowość dostarczenia takiego płynu, że po posmarowaniu nastąpi polepszenie. Stroskana matka zgodziła się. Wówczas Wynnyk przyniósł ów płyn, którym gdy posmarowano ranę, **zaczęła ona jątrzyć,** a dziecko cierpiało niewysłowione męki Jak się okazało płyn ów był jakimś żrącym kwasem. Wszystkie te szczegóły wykazały, że Togl starał się usunąć ze świata 2-letniego Dmytra, by nie płacić alimentów. — Całą zbrodniczą trójke odstawiono do stanisławowskiego więzienia.

Kompromitująca podobizna damy

SZANTAŻ ULICZNEGO FOTOGRAFA.

Z Wilna donoszą:

Sąd Grodzki w Wilnie rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę niejakiego Bolesława Lisowskiego, oskarżonego o szantaż

przy pomocy fotomontażu.

Lisowski jest z zawodu fotografem i posiada pracownię przy ulicy Kalwaryjskiej 120.

Przed paru miesiącami Lisowski wyszedł na ulicę z aparatem fotograficznym w ręku. Fotografował przechodniów i podawał swój adres gdzie mogli odebrać już gotową fotografię za małem wynagrodzeniem. Słowem stał się jednym z popularnych fotografów ulicznych, polujących z „Leicami" na przywzwoicie ubranych przechodniów.

Lisowski jednak po pewnym czasie wpadł na pomysł, zdaniem jego bardziej „intratny", niż bierne wyczekiwanie na „kapryśnego" klienta. Oto wybierał spośród fotografij damy których adresy znał lub mógł po pewnych staraniach dostać i badał ich

sytuację materjalną i rodzinną.

Jednocześnie wystarał się o odpowiedniego wzrostu i tuszy „model", sfotografował w kompromitującej sytuacji bez ubrania. Potem z tych dwu fotografij czynił montaż.

Żona pewnego oficera, gdy otrzymała rzekomo swoją, oryginalną fotografję, z propozycją wykupu jej, zareagowała na szantaż właściwie, bo opowiedziała

wszystko mężowi.

Małżonek przedewszystk. we własnym zakresie dał dobrą nauczkę fotografowi, który głowy dam wmontowywał do fotografji drastycznej, a potem zaprowadził Lisowskiego do urzędu śledczego. Rewizja w pracowni fotografa wykryła kompromitujący go materjał.

Sąd Grodzki skazał Lisowskiego na półtora roku więzienia.

—00—

NAGŁY ZGON MŁODEJ KOBIETY.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 1. 10. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na terenie posesji przy ul. Matejki 26-28 poparzył się gotującą smołą Franciszek Wojciechowski, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 55. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża.

— Na cmentarzu w Zarzewie w bójce odniósł kilka ran ciętych twarzy 49-letni Józef Podgórniak, zamieszkały w Zarzewie. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Szamotulskiej 16 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy amoniaku 31-letnia Helena Zawadzka. Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną rozpaczliwego kroku młodej kobiety zawód miłosny.

— Na dworcu autobusowym przy ulicy Lutomierskiej został pobity 31-letni Kazimierz Bożyk, kupiec, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 113. Bożyk odniósł szereg ran powierzchownych zadanych mu nożem. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— W mieszkaniu własnem przy ul. Niemojewskiego 6 zmarła nagle 84-letnia Genowefa Hejwowska. Zwłoki zmarłej zabezpieczone zostały do czasu zejścia komisji sądowo - lekarskiej.

— Wczoraj wieczorem na Alejach Kościuszki znaleziono nieprzytomnego mężczyznę z raną głowy. Osobnik ten był kompletnie pijany. Lekarz pogotowia ratunkowego, po nałożenu opatrunku, przewiózł pijanego jegomościa do pobliskiego Komisarjatu P. P., gdzie pijaka zatrzymano do czasu wytrzeźwienia. Nazwiska nieznajomego nie ustalono.

— Przed domem noclegowym przy ulicy Cmentarnej 10 upadł z osłabienia 54-letni Władysław Kuszczyński, bezdomny. Przewieziono go do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

—o:O:o—

Piękny początek października

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 1 października. Dziś, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 12 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 750,5 milimetra. Tendencja barometryczna stan stały ciśnienia.

Niewielkie wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie

Zdarzenia i wypadki.

(—) Na interwencję Ligi Narodów negus Abisynji odroczył ogłoszenie mobilizacji.

(—) Na Górnym Śląsku odbyły się liczne manifestacje przeciwko prześladowaniu Polaków w Czechosłowacji.

(—) Prezydent Rzplitej zwołał sejm i senat na inauguracyjne posiedzenie w dniu 4 października. Po tem jednodniowem posiedzeniu izby zostaną odroczone na dni 30.

(—) W sporze o dzieła Norwida między Miriamem Przesmyckim b. m. n. kultury a prof. Pinim, zapadł wyrok na mocy którego prof. Pini został skazany na tysiąc złotych grzywny i 3 tysiące złotych odszkodowania za straty moralne poniesione przez Miriama.

(—) Min spraw wewnętrznych mianował drugim wiceprezydentem m. Łodzi wicewojewodę łuckiego Mikołaja Godlewskiego. Równocześnie minister ustanowił radę przyboczną przy tymczasowym prezydencie m. Łodzi i powołał do niej następujące osoby: Karola Algajera, Alfreda Biłyka, Leona Chodakowskiego, Adama Cyrańskiego, Bertolda Dobranca, Zygmunta Fiedlera, Roberta Geyera, Jerzego Klocmana, Stanisława Kubasiewicza, Andrzeja Lewandowskiego, Fiszla Libermana, Kazimierza Jaworowskiego, Dra Tadeusza Mogilnickiego, Stanisława Pawłowskiego, Józefa Pogonowskiego, Zygmunta Raabego, Apolonję Rybicką, Józefa Sochę, Józefa Tomczyka, Walentego Walczaka, Tomasza Wasilewskiego, Franciszka Waszkiewicza, Józefa Zajączkowskiego i Stanisława Petermana.

Do zakresu działania rady przybocznej należeć będzie wydawanie opinii w sprawach, które należą do rady miejskiej.

(—) W konkursie dramatycznym Polskiej Akademji Literatury drugą nagrodę przyznano p. Jerzemu Ostrowskiemu za dramat „Bogoburaj" trzecią p. Marji Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej za komedję „Dowód osobisty Zebrzydowskich".

(—) Przy kościele Matki Boskiej Zwycięskiej odbyło się poświęcenie przedszkola ochronki (Łąkowa 27) przez J.E. ks. biskupa dr. Tomczaka. Ochronka została zbudowana staraniem ks. prałata Kaczyńskiego kosztem 17.000 złotych z ofiar i datków w tem 3000 zł dotacji Wojewody Hauke - Nowaka.

(—) W okręgu wyborczym nr. 18 (Łęczyca — Łódź — powiat) wniesiony został przez Józefa Piotrowskiego w Tumie protest, który został przesłany do sądu najwyższego.

(—) W firmie Inż. Podlecki, Słobodziński i S-ka wznoszącej gmach nowego szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego 113 wybuchł strajk 300 robotników, jako protest przeciwko sprowadzaniu obcych robotników.

(—) Ubezpieczalnia łódzka wręczyła wczoraj wypowiedzenia 13 lekarzom - specjalistom. W ciągu bm. zostanie przygotowana druga lista zwolnień lekarzy - specjalistów. Pozatem zostało zwolnionych 20 lekarzy dentystów i zostały zamknięte przychodnie dentystyczne.

(—) W związku ze wzmiankami, jakie się ukazały w pismach miejscowych w sprawie rzekomych „zmian personalnych w Łodzi" Zarząd Miejski w Łodzi komunikuje że wszelkie pogłoski o zmianie na stanowisku Tymczasowego Prezydenta Miasta są nieprawdziwe.

ŻYCIE PABJANIC.

Bestje w ludzkiem ciele.

Stanisławski Edward (Fabryczna 14), Kurpiński Jerzy (Sienkiewicza 1) i Jastmkowski Władysław, zamieszkały we wsi Pawlikowice pod Pabjanicami, mając jakieś osobiste porachunki z Szkalejem Teodorem zamieszkałym przy ulicy Zielonej zorganizowali na niego napad. Gdy wieczorem krytycznego dnia Szkaleja wracał do domu trzej pijani koledzy napadli na niego i zbili nieszczęśliwego aż

do utraty przytomności.

Leżącego w kałuży krwi Szkaleja zauważyli przechodnie i dali znać władzom bezpieczeństwa. Po odwiezieniu do szpitala Szkalej zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Wszystkich sprawców śmierci Szkaleja aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji sądu.

WIELKA BÓJKA W BARAKACH.

Baraki miejskie przy ul. Karolewskiej znów były wczoraj terenem krwawych zajść. Dwaj mieszkańcy baraków Brzozowski Władysław i Hergiciel Teodor podczas awantury wywołanej w stanie podniecenia alkoholowego pokłuli nożami niejakiego Podgórskiego — również zamieszkałego w barakach.

Podgórskiego, który podczas ucieczki przed prześladowcami, złamał w dodatku nogę, przewieziono do szpitala miejskiego. Sprawców aresztowano i osadzono w więzieniu.

ŚMIERĆ DOZORCY.

Dozorca domu przy ul. Batorego 2, Widawski Jan wszedł na dach trzypiętrowego domu pragnąc załatać dziurę. Podczas pracy obsunęła mu się noga i dozorca runął z trzypiętrowej wysokości na bruk, zabijając się na miejscu.

Świadkowie tej mrożącej krew w żyłach sceny oświadczyli, że Widawski przed wejściem na dach wypił całą flaszkę wódki, wskutek czego był w stanie pijanym, co przyczyniło się do jego śmierci.

POŻAR.

W posesji domu przy ul. Żwirki i Wigury 21 u właściciela Józefa Olejnika wybuchł pożar, który strawił doszczętnie 2 stodoły i 2 stogi siana. Stodoły napełnione były płodami rolnemi. Straty znaczne.

Pod abisyńską suknią narodową kryje się

EUROPEJSKI POGLĄD NA ŚWIAT.

Podział dnia cesarza Etjopów.

Addis Abeba, we wrześniu

Pragnąc zapoznać się bliżej z cywilizacją europejską cesarz Haile Selassie, wówczas jeszcze książę regent Ras Tafari przedsięwziął w roku 1924 podróż po Włoszech, Francji, Anglji i Szwajcarji w otoczeniu wielkorządców wszystkich ważniejszych prowincji Zabrał ich z sobą nietyle dla prestiżu i zadość uczynienia potrzebie wystąpienia z przepychem, ale z konieczności. Hajle Selassie obawiał się mianowicie, że w jego nieobecności będą knuli przeciw niemu intrygi albo też, pozostawieni sami sobie, uwikłają go w różne trudności polityczne. —

Przyszłego cesarza abisyńskiego przyjmowano wszędzie z wielkiemi honorami, a podróż ta przyczyniła się, jeśli nie do zeuropeizowania całego kraju, to w każdym razie jego władcy. Tryb jego życia wygląd we wszystkiem przypomina

zwyczaje człowieka zachodu.

Tylko suknia pozostała narodowa, za równo w życiu prywatnem, jak podczas tak częstych wielkich przyjęć dworskich. Nawet w kuchni panuje francuski „chef", a sposób podawania i spożywania potraw, jest taki, że nie powstydziłby się go żaden władca europejski. Cały pałac urządzony jest nowocześnie sprzętami, wykonanemi według specjalnych rysunków. Podczas wielkich przyjęć, w których uczestniczy korpus dyplomatyczny i wybitni cudzoziemcy, bawiący w Adis Abebie, potrawy podawane są na masywnych złotych półmiskach rysowanych i wykonanych w Nowym Yorku z kruszcu, nadesłanego z Abisynji. —

Hajle Selassie jest niezmordowanym pracownikiem i dzień swój zaczyna bardzo wcześnie, zaraz po wschodzie słońca. Sypialnia cesarska jest nieco przeladowana sprzętami i obfituje w dywany i skóry dzikich zwierząt. Nie jest tu zbyt przestronnie cesarz woli mniejszy nieco, lecz nie tak szczelnie wypełniony sprzętami pokój, który jest jego pracownią. Tu cesarz otwiera pocztę i pisuje listy. Tu też przyjmuje raporty swych wielkorządców prowincjonalnych. Z komunikowaniem się z nimi władca Abisynji ma wiele kłopotu. Nie rozporządzając żadnem z tych udogodnień mechanicznych którémi posługuje się człowiek zachodu, musi ograniczać się, przy wydawaniu rozkazów, do użycia kurjerów pieszych którzy z wielką szybkością na własnych nogach przebiegają ogromne przestrzenie. Mimo to nieraz upływa kilka tygodni, zanim wiadomość, albo zarządzenie władz stołecznych dojdzie do odległych prowincyj, zwłaszcza w porze deszczowej gdy komunikacja jest niesłychanie utrudniona, a czesem nawet niemożliwa.

Na biurku cesarza stoi telefon, ale nie ma on połączenia zamiejscowego, i skomunikować się nim można tylko z pocztą, urzędami państwowemi i zagranicznemi poselstwami. W porozumiewaniu się z zagranicą cesarz Hajle Selassie również napotyka na niemałe trudności Jedyny kabel, łączący Adis Abebę z Europą, prowadzi przez Erytreję do Rzymu. Łatwo zrozumieć, że kabel ten jest w obecnych warunkach zupełnie bezużyteczny. Istnieje też przestarzała i psująca się ciągle linja telegraficzna wzdłuż toru kolejowego, prowadzącego do Dżibuti, w Somali francuskiem, skąd już stacja iskrowa podaje wiadomość dalej do Paryża.

Niedawno temu z inicjatywy Włoch, urządzono pierwszą radjostację nadawczą w Adis Abebie. Stacja ta miała zapoczątkować całą sieć takich stacji, rozmieszczonych po kraju. Nie trzeba dodawać, że plan ten obecnie upadł.

Całe przedpołudnie cesarz spędza na przyjmowaniu raportów swych podwładnych i udzielaniu audjencji. Załatwia też swoje własne liczne interesy w związku z rozległemi włościami i kopalniami, których jest właścicielem, jako jeden z najbogatszych władców współczesnych Poczem zwyczajem przyjętym w całym kraju, udaje się na spoczynek, jest to bowiem

najgoretsza pora dnia.

w której praca staje się niemożliwą.

Po południu cesarz znów przyjmuje interesantów, dwa razy w tygodniu przewodniczy najw. sądowi który jest ostateczną instancją w sprawach cywilnych i karnych. Wieczory spędza zazwyczaj w swej bibljotece, obficie zaopatrywanej za pośrednictwem placówek zagranicznych we wszystkie najnowsze książki i wydawnictwa perjodyczne. Na posiłek wieczorny, zwany obiadem zapraszani bywają często przedstawiciele państw zagranicznych, przyczem zawsze główną atrakcją wieczoru jest film, wyświetlany w apartamentach recepcyjnych pałacu.

W obecnych gorących czasach Hajle Selassie niewiele ma czasu dla swojej rodziny, do której jest bardzo przywiązany. Składa się ona z cesarzowej Waizeru Menin, dwóch córek i trzech synów. Jedna z córek jest zamężna za księciem Desta Demtu, który w ubiegłym roku odbył podróż po Europie i Stanach Zjednoczonych. Następca tronu, Asfa Wassen przygotowuje sie do swych przyszłych obowiązków pod kierunkiem zagranicznych nauczycieli.

Najulubieńszem dzieckiem jednak cesarza nie jest następca tronu, lecz drugi syn, Makonnen, któremu wbrew zwyczajom, panującym w Etjopji, ojciec nadał tytuł księcia Harraru.

Chłopiec ten nigdy prawie nie odstępuje cesarza towarzysząc mu nawet na oficjalnych przyjęciach, rewjach i innych uroczystościach W otoczeniu cesarza powszechne jest mniemanie, że nie następca tronu, lecz właśnie książę upatrzony jest na przyszłego władcę kraju, co bynajmniej nie sprzeciwia się tradycji Etjopji. Cesarz bowiem ma nieograniczone prawo wyboru następcy, nietylko spośród synów ale nawet spośród dalszych krewnych.

Cesarz Abisyński nie korzysta z panującego w kraju prawa zwyczajowego posiadania kilku żon. Jest on żonaty po raz drugi, pierwsza jego żona bowiem zmarła młodo. Dla obecnej swej małżonki żywi głębokie uczucie, wyrosłe na gruncie religijnym. Cesarz jest wiernym wyznawcą kościoła koptyjskiego, choć nie afiszuje się ze swą pobożnością, pełniąc praktyki w sposób ściśle konwencjonalny i tylko wtedy, gdy tego wymaga zwyczaj.

Wirski.

—oo—

Klub młodych paryżanek

nie znosi towarzystwa mężczyzn.

Najnowsza towarzyska sensacja Paryża jest w tej chwili powstanie „Klubu młodych panien Francji". Idąc za przykładem tego rodzaju zrzeszeń w Ameryce, grono młodych panien z „towarzystwa" paryskiego postanowiło założyć klub, w którym rozważane byłyby różne kwestie z dziedziny towaszyskiej i artystycznej, jakiem interesują się specjalnie młode kobiety, należące

do „śmietanki" towarzyskiej.

W klubie tym urządzane mają być wykłady, poświęcone różnym sprawom kulturalnym. Pozatem klub wyposażony jest w sale, przeznaczone do gry w bridża, do uprawiania sportów itd. Planowane są także amatorskie przedstawienia teatralne. W granicach możliwości na scenie klubowej mają przedstawione być przedewszystkiem dramatyczne i komedjowe jednoaktówki, których autorkami są członkinie klubu.

Prezeską klubu jest ks. Beatricze de Broglie, wiceprezeskami zaś księżniczka Odetta Polignac, tudzież córka znanego publicysty d'Ormesson. Sam już wybór tych kierowniczek klubu świadczy wymownie o jego „wysokim" charakterze.

W tych dniach odbył się pierwszy odczyt klubowy, wygłoszony przez ks. Klaudję de Bauffremont. Prelegentka nakreśliła postać Marie de France, pierwszej pisarki francuskiej. Prelekcja ta, stojąca na wysokim poziomie literackim, została natychmiast ogłoszona drukiem

Natychmiast zaczęły do klubu napływać oferty od rozmaitych wybitnych literatów francuskich, pragnących wygłaszać odczyty w sympatycznej atmosferze tego Związku. Oferty te spotkały się **jednak z odpowiedzią kategorycznie odmowną.** Podobnie bowiem, jak wytworne kluby męskie niedopuszczają do siebie towarzystwa kobiet, tak i członkinie „Klubu młodych panien Francji" oświadczyły zdecydowanie, iż „żaden mężczyzna nie ma prawa przestąpić ich progu". Młode paryżanki pragną w swym klubie czuć się „u siebie" i w swojem tylko gronie rozważać rozmaite interesujące je kwestje. Uważają one, że mężczyźni „przeszkadzaliby" w ich zebraniach i nadaliby niepożądany ton klubowi.

Największy lampjon świata



zawieszono podczas tegorocznego święta lampjonowego w Tokio.

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY

46 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa" wśród których był zeuropeizowany Hindus, miedzianowłosa europejka i profesor Rundstadsten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rundstadsten odnalazł zakonspirowanego przywódcę Hindusów, Lohar Barę. Tam spotkał też pretendenta do tronu Birmy księcia Bahadura.

Hindus Prakasz, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglją.

Zofja, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zaręczyła się z Robertem Wilkinsem i spędziła wskutek burzy noc w jego domu w towarzystwie rannego Prakasza.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Razem z nią jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstastena

* * *

Z tą zełganą wiadomością przybiegła do obozu i udało się jej, wprowadzić w błąd wszystkich do tego stopnia, że kulisi zaczęli bezzwłocznie przetrząsać toboły swego pana, by „mieć po nim jakieś pamiątki", a Zosia bez wahania pospieszyła do rzekomo umierającego męża.

Zosia nie poznała Szautany, nie przyglądała się jej zresztą nazbyt wstrząśnięta wieścią o wypadku męża. — Ja widać, przynoszę nieszczęście tym wszystkim, którzy mi są bliscy, — myślała z rozpaczą i modliła się żarliwie za zdrowie Freddy'ego., Nie kochała go jeszcze coprawda, ale była już doń przywiązana jakby do rodzonego brata. Przecież zastępował jej zmarłego Janka, opiekował się nią po bratersku od chwili, gdy przyjechał do Yung-Tan. A teraz ten szlachetny, zacny człowiek.., — Nie! — krzyknęła, — On nie może umrzeć! — Odwróciła się, pociągnęła za rękaw zwiastunkę złej wieści. — Czy to jeszcze daleko? — spytała.

Szautana dała przeczącą odpowiedź i niebawem poleciła woźnicy stanąć: zdała sobie sprawę, że ich jazda przez las, trwająca już chyba z godzinę, powinna była skończyć się dawno, bo przecież ów nieszczęśliwy wypadek nie mógłby się przytrafić Freddy'emu tak daleko od obozu. Zeskoczyła więc z bryczki zeszła z drogi, przyzywając Zosię na migi, aby uczyniła to samo. Chong, właściciel żywego inwentarza karawany, nie otrzymawszy żadnej instrukcji zdecydował się czekać na drodze w tem miejscu, gdzie mu stanąć kazano: dzięki temu Prado mógł tak szybko odnaleźć trop.

Dwie kobiety szły w milczeniu, Zosia pochłonięta serdeczną troską o życie męża. Szautana bezgranicznie uszczęśliwiona, że jest już o krok od celu swoich zamierzeń, lecz równocześnie niezdecydowana, w jaki sposób załatwić ostateczne porachunki z Zosią. Czy pchnąć ją nożem? Nieee, to zbyt proste i śmierć nazbyt lekka. Już lepiej rzucić ją na pożarcie mrówkom; ba, ale gdzie tu znaleźć napoczekaniu odpowiednie mrowisko. A może poprostu przywiązać ją do drzewa? W dżunglach Birmy roi się od niedźwiedzi, panter, tygrysów. Jeżeli zaś żadna z tych bestyj nie zapuści się w te strony puszczy, to biała kobieta będzie męczyła się jeszcze dłużej, aż wkońcu umrze z głodu, Tak, tak, najlepiej przywiązać ją do drzewa. Czem przywiązać? Och, to drobiazg; niektóre ljany są giętkie, mocne, jak liny manilskie Szautana znalazła wnet odpowiednią ljanę, odcięła ją, zrobiła na jednym końcu pętlicę i przygotowała sobie niezły arkan.

Po kilkunastu minutach marszu wąska drożyna leśna zaprowadziła je do strumyka, który płynął leniwie, rozlewając się gdzieniegdzie w maleńkie stawki i bagna. Roślinność tam niesłychanie bujna, lecz skał ani na lekarstwo; a przecież Freddy miał podobno spaść z jakiejś skały.

— Tu nawet głazów nie widzę, nawet kamieni. Czy ty przypadkowo nie zmyliłaś drogi? — spytała Zosia zaniepokojona. — Czy nie zbłądziłaś?

— Nie. Zmierzam prosto do celu. — brzmiała odpowiedź dwuznaczna.

W obozie Szautana mówiła stłumionym szeptem, na bryczce nie odezwała się ani razu, aż dopiero teraz, a jej głos wydał się Zosi dziwnie znajomy. Jej energiczny chód również i sylwetka i srebrna, gruba na dwa cale bransoleta, obejmująca ciasno lewe ramię. Taką bransoletę widziała u.. zaraz,, u kogo? Ach prawda, u Szautany. Lecz ta djablica została przecież w farmie Yung-tan, przeszło ośmset kilometrów stąd. A jednak głos tej kobiety. Zosia zapragnęła usłyszeć go ponownie, by rozproszyć swe wątpliwości.

— Mówisz biegle po angielsku. Jak ci na imię, —spytała.

Już przed chwilą wyszły ze strefy cienia na niewielką polanę, porosłą mchem i podmokłą tak, że parę kroków woda bulgotała pod stopami. Noc była jasna, „widoczność dobra", jakby rzekł jakiś majtek, gwiazdy błyszczały wspaniale.

— Jak mi na imię? — Szautana która dotychczas kroczyła przed swoją ofiarą, stanęła, odwróciła się na pięcie. — Ty niby nie wiesz, jak brzmi moje imie?! — Przyskoczyła do Zosi przysunęła swą ciemno śniadą twarz do jej twarzyczki bladej, jak kreda.— No, poznajesz?

— Szau-ta-na!

— Tak, nikczemna biała kobieto, to ja, Szautana!

Z temi słowy zarzuciła osłupiałej Zosi swoje lasso. Zbyt duże kolisko zsunęło się po szczupłej sylwetce aż do kolan, a wtedy Szautana ostro szarpnęła, zaciskając pętlę i zaczęła biec w stronę drzewa, które rosło na skraju polany. Zosia, którą nagły zryw arkanu powalił na ziemię, nie mogła stawić oporu. Wleczona za nogi, „jechała" na plecach po mokrej, śliskiej łączce; całe szczęście, że była ubrana po męsku i miała na sobie solidne briczesy, bo w sukni, przy tutejszej obfitości kolących i parzących zielsk, ta sama jazda mogła mieć przykre następstwa.

Dotarłwszy do drzewa, Szautana przyciągnęła swą ofiarę aż do jego pnia aby ją do niego przywiązać. Zosia zrozumiała o co chodzi, zaczęła się bronić, lecz uległa szybko; ta drobna kobietka była djabelnie mocna, alboteż żądza zemsty za urojoną krzywdę potroiła jej siły.

— Teraz z sobą pogadamy!

Usiadła naprzeciw Zosi i przez dłuższą chwilę upajała się widokiem zwyciężonej, zdanej na jej łaskę i niełaskę. Potem zaczęła z niej szydzić.

— Niewygodnie ci? To tylko z początku, później przywykniesz. O, przywykniesz napewno, zanim zdechniesz tu z głodu... —

Czemu znęcasz się nade mną?! — wybuchnęła Zosia, — Czemu, ty niegodziwa? Co ci zrobiłam?

— Cooo? — W oczach Szautany zamigotały skry nienawiści. — Zburzyłaś moje szczęście, przybłędo przeklęta!

— Ja? — Tyś chyba oszal... — ugryzła się w język; teraz nie miała już żadnych wątpliwości, że ta baba jest nie spełna rozumu, a pono warjata nie trzeba drażnić, — Możliwe, iż jest tak, jak mówisz, — odezwała się pojednawczo, — czy jednak nie zechciałabyś mi wyjaśnić, w jaki sposób ja, która nie znam cię prawie, mogłam zburzyć twoje szczęście?

— O, wyjaśnię ci wszystko

Nie doszło jednak do tego. Los oszczędził Zosi największego ciosu, jakim byłoby poinformowanie jej, że pośrednio stała się przyczyną śmierci ukochanego brata.

Zanim Szautana zdążyła rozpocząć swą opowieść, gdzieś w oddali huknął wystrzał, a po nim zabrzmiało wołanie: — Zosiu! Zosiu!

— Freddy! — Złożyła dłonie w trąbkę przy ustach i krzyknęła z całej mocy: — Na pomoooc! Na pomooc!

— Milcz!

— Freeed, na pom...

Szautana przyskoczyła do niej, zakryła dłonią jej usta, a drugą ręką uzbrojoną w sztylet podniosła wgórę, jak do zadania ciosu.

— Jeśli piśniesz, zarżnę cię, jak kurę! — zasyczała i, dla dodania wagi swej pogróżce, przysunęła ostrze sztyletu do Zosinej szyi.

Tak upłynęło kilka minut. Wołanie Freddy'ego powtarzającego wciąż: — Odezwij się Zosiu — zaczęło jakgdyby nacichać, ku jej bezsilnej rozpaczy, ale czyż mogła wołać o ratunek teraz, gdy dosłownie miała nóż na gardle? Aż wreszcie ogarnęła ją szalona determinacja, Oburącz pochwyciła w przegubie prawą dłoń napastniczki, , usiłując jej wyrwać sztylet.

— Na pomooc! — zdążyła krzyknąć jeszcze kilka razy, zanim oberwała pięścią w głowę tak, że ją zamroczyło na chwilę.

W trakcie zawziętego szamotania się nie zwróciły uwagi na podejrzane szelesty nadciągające z puszczy ku polanie właśnie od tej strony po której rosło ich drzewo Aż nagle trzasnęła jakaś sucha gałąź leżąca snać na ziemi i nadepnięta ciężką łapą.

— Fred... tu jestem. Ona...

— Ona już nie wypuści cię żywej. — wtrąciła zawzięta tubylka, podnosząc sztylet. Była przekonana, że na polanę wkracza Freddy Prado, tymczasem posłyszała za plecami krótki potężny ryk. Odwróciła głowę błyskawicznie i zesztywniała z przerażenia.

— Boże, ratuuuuj, — wyszeptała Zosia równocześnie

c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W klubie przy ul. Nowy Świat 33 odbyła się uroczysta inauguracja prac Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych, którą zagaił p. Zenczykowski Następnie p. Wąsowski wygłosił odczyt pt. „Rola prawnika we współczesnych przeobrażeniach społecznych". Na uroczystej inauguracji był obecny minister sprawiedliwości Czesław Michałowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego— Supiński, prezes Prokuratorji Generalnej — Helczyński, sen. prof. W. Makowski, pierwszy prokurator Sądu Najwyższego — de Michelis, prezesi Sądu Najwyższego— Rzymowski i Sieradzki, prokurator Sądu Najwyższego Dłouhy, prezes Najwyższego Sądu Wojskowego gen. Mecharowski, dyrektor dep. prof. Lutostański i Krychowski, prezes Sądu Apelacyjnego Orłowski i in.

* * *

Otwarty został IX międzynarodowy salon fotografiki w gmachu garnizonowego kasyna oficerskiego w Warszawie, Al. Szucha 29. Protektorat nad salonem objął wiceminister spraw zagranicznych p. J. Szembek. W salonie bierze udział około 20 państw, które nadesłały najlepsze prace swoich czołowych mistrzów fotografiki. IX Międzynarodowy Salon Fotograficzny daje obraz prądów, które nurtują współczesną fotografikę światową, pokazuje dorobek artystyczny wszystkich kulturalnych krajów, a na jego tle uwypukla twórczość fotograficzną Polski.

—00—

KRATECZKI.

RYWKA-ŚPIEWACZKA.

Podwórzowe trele.

Człowiek już tyle dziesiątków lat chodzi na własnych nogach i można powiedzieć, że nawet nieźle chodzi, a tu nagle okazuje się, że wcale nie, że nie potrafimy chodzić. Przynajmniej tak uważają władze, które uruchomiły w Łodzi szkoły powszechne chodzenia dla przechodniów.

Byłoby to może i nieźle, gdyby nie przesadna wiara w cuda autorów podręczników nauki chodzenia. Przesada przejawia się przedewszystkiem w przepisie że wolno przechodzić na drugą stronę ulicy tylko i wyłącznie na skrzyżowaniach ulic. Ostatecznie ja mam czas, ja poczekam, ja mogę chcąc przejść z domu nr. 116 przy ul. Piotrkowskiej do domu nr. 117 przy tejże Piotrkowskiej ulicy iść do rogu Nawrot lub Andrzeja, obejść w kółko tę samą drogę i dopiero przejść. Łódzcy ludzie interesu, którym się zawsze śpieszy, ostatecznie również mogą w okresie kryzysu, kiedy i tak nie mają pilnych interesów, troszkę pospacerować.

Zgodziliśmy się więc, że i ja, i łódzcy ludzie interesu mogą ostatecznie spacerować po ulicach, aby zrobić przyjemność autorom nauki o chodzeniu. Ale przychodzą mi na myśl dwie kategorje pracowników, którzy spewnością na te przepisy nie zgodzą się i zgodzić się zresztą nie mogą:

Są to listonosze i roznosiciele gazet.

Są wypadki już dzisiaj, kiedy człowiek zastanawia się, czy winien jest nierozsądny przepis, czy zbytnia gorliwość nauczyciela od chodzenia.

Byłem świadkiem gdy jakaś pani przeszła przy zbiegu Piotrkowskiej i Traugutta na drugą stronę jezdni, by wsiąść do „piątki", udającej się w stronę dworca Kaliskiego. Zdawałoby się, że nic bardziej logicznego, niż dojść do tramwaju który właśnie stanął na przystanku i wsiąść do wagonu? Tymczasem posterunkowy od chodzenia zawrócił ową panią już ze stopnia wagonu, kazał jej wejść na chodnik przy ul. 6 Sierpnia, następnie dopiero zejść z chodnika i wtedy wsiąść do wagonu. Naturalnie owa pani, wyjątkowo łagodna i posłuszna, usłuchała rady mentora chodzeniowego, tylko zanim weszła na chodnik i zeszła spowrotem na jezdnię, „piątka" już odjechała. Pani, jak mówiła, spóźniła się przez to na pociąg ale przepisom stało się zadość.

NERWOWY LUZER.

Rywka Milech jest podwórzową „śpiewaczką". Jej śpiew jest niemal tak denerwujący, jak przepisy o wracaniu do skrzyżowania ulic. Rywka weszła na podwórko nr. 9 przy ul. św. Jakóba i zaczęła „śpiewać". Wydzierała się 10 minut, ryczała 20 minut, a gdy minęło już pół godziny i Rywka wyła, jakby ją żywcem zarzynano, wybiegł z mieszkania Luzer Lewkowicz i pobił Rywkę tak, że nie mogła już śpiewać, zato boleściwie jęczała.

Sąd Grodzki skazał Luzera Lewkowicza na 7 dni aresztu.

Chociaż ja postawiłbym mu pomnik. Niestety kodeks karny nie przewidział przestępstwa wydzierania się podwórzowych śpiewaczek.

Jerzy Krzecki.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 1 października wieczorem:

RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka (płyty)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert zespołu Zygmunta Grossmana
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Światła wielkiego miasta" pogadanka wygł. dr. Jerzy Baumgarten
17.15 Koncert ork. kameralnej z Krakowa
17.50 Encyklopedja mówiona" Tr. z Krakowa
18.00 Recital fortepianowy J. Familler-Hennerowej
18.30 „Dom Kasprowicza" reportaż literacki Jana Szczawieja
18.45 Muzyka lekka (płyty)
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Odczytanie programu na dzień następ.
19.25 Wiadomości rolnicze — J. Płatek
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R
20.10 Muzyka salonowa w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki tr. z Warszawskiego Konserwatorjum
22.30 „Coś niecoś o tak zwanych angielskich dziwactwach" feljeton wygł. Zygmunt Cithurus
22.45 Muzyka lekka (płyty) w przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteorol. dla komunikacji lotniczej

ŁÓDZ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

12.30 Z twórczości kompozytorów austrjackich (płyty)
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowa z radjosłuchaczami
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Wiązanki jazzowe (płyty)
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Łódzkie minuty literackie „Muza jesienna" wygł. Grzegorz Timofiejew

ŚRODA, dnia 2 października.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny
7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Modne roboty na drutach — pogadanka
12.30 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
13.25 Chwilka dla kobiet
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka lekka z płyt
16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.20 Koncert z Krakowa
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Nasza współczesność literacka — dyskusja nieprzygotowana między Janem Emilem Skiwskim i Leonem Pomirowskim
17.25 Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej
17.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
18.00 Pieśni hiszpańskie w wykonaniu Z. Massalskiej
18.15 Muzyka hiszpańska z płyt
18.30 Skrzynka ogólna
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Koncert reklamowy
19.15 Program na dzień następny
19.25 Poznajmy przepisy finansowo - rolne — pogadanka
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Adama Furmańskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Piąta audycja z cyklu Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Wiersze Romana Kołonieckiego (kwadrans poetycki)
21.50 Rola przysadki mózgowej w ustroju — pogadanka dla lekarzy
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.00 Muzyka lekka z płyt

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka lekka i taneczna z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18:15 Muzyka lekka z płyt
18.30 Jak bronić robotników przed ogniem w fabryce? — odczyt, wygł. insp. Feferman
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

Dziecko runęło z III-go piętra na bruk

Przyniesiono je do mieszkania żywe i całe.

Z Wilna donoszą: Na trzeciem piętrze kamienicy przy ulicy Kijowskiej 25 w małem mieszkaniu z oknami wychodzącemi na ulicę zamieszkuje rodzina Salmanów, 10-letni synek Salmanów bawiąc się z półtoraroczną siostrzyczką usadowił ją na parapecie okna, sam zaś odszedł. W pewnej chwili dziecko wychyliło się przez okno i straciwszy równowagę runęło

z trzeciego piętra na bruk

Wszyscy obecni w mieszkaniu nie mieli złudzeń co do losu dziecka. Jakże wielkie było szczęście rodziców, kiedy po upływie kilku chwil przyniesiono dziecko do mieszkania nietylko żywe ale i bez oznak potłuczenia.

Dziecko przewieziono do zamieszkałego wpobliżu lekarza, który stwierdził że nie zdradza ono żadnych objawów potłuczenia ani zewnętrznych, ani wewnętrznych.

W jaki sposób dziecko uniknęło śmierci „zostaje tajemnicą. Lokatorzy domu w którym wypadek miał miejsce, zakwalifikowali go jako cud.

YVES FLORENNE.

SZTYLET.

— Nie, proszę pana, niedobrze jest wyrzec się własnej krwi, bowiem...

Ciężkie westchnienie wstrząsnęło jego ramionami; rękę zacisnął dookoła kieliszka, jakby zatrzymując na chwilę migotliwe koło wspomnień, a potem wypił, odrzuciwszy wtył głowę.

Już po raz drugi użył tego dziwnego wyrażenia, trochę niezrozumiałego dla mnie. Przyglądałem mu się ukradkiem, by nie zniechęcić go do zwierzeń. Stanowił, naprawdę, typ oryginalny. Jeszcze kwadrans temu nie znałem wcale człowieka, z którym obecnie siedziałem przy jednym stole, ulegając pociągowi ciekawości, czy też sympatji — trudno mi było stwierdzić. Doznawałem wrażenia, że odnalazłem dawno utraconego przyjaciela i pragnę dowiedzieć się szczegółów z jego życia.

Przed chwilą, gdy przechodziłem przez plac, zawołał na mnie. Zatrzymał na chwilę koło swej maszyny i z sierpem w ręku zapytał mnie, czy nie mam czego do naostrzenia. Mój nóż myśliwski potrzebował tego bardzo, więc skorzystałem z okazji. Wyciągnął go z pochwy przyjrzał mu się z uwagą i zwrócił mi go:

— Ładne ostrze! — szepnął.

— Co to? — rzekłem — nie chce go pan naostrzyć?

Drgnął zlekka, uniósł ramiona i przeprosił mnie za swoje roztargnienie. Zauważyłem, że trochę drżą mu ręce. Wobec tego, że nie miałem nic lepszego do roboty, zdjąłem fuzję z ramienia i oparłszy się na niej czekałem. Było przyjemnością patrzeć na jego robotę.

Od rąk zręcznych i zwinnych przeniosłem oczy na twarz jego, zdumiony, że nie widzę na niej żadnych cech rasy cygańskiej.

Ponadto był sam: ani żony, ani dzieci dokoła jego budy na kółkach. Zamieniliśmy słów parę o polowaniu, poczem oddał mi nóż, i z zadowoleniem przeciągnął zlekka palcami po cienkiem jego ostrzu.

— Mam taki sam niemal — rzekł mi głosem cichym, jakby składał mi poufne zwierzenie.

Jednocześnie skierował się do wozu, a ja poszedłem za nim do samych stopni. — Szybkiem spojrzeniem obrzuciłem wnętrze wozu, gdzie znajdowały się tylko narzędzia kotlarskie i blacharskie, wąskie łóżko i stół. Najwyraźniej był człowiekiem samotnym.

Ukazał się znowu, podając mi solidny nóż hiszpański, zupełnie podobny do mojego. Następnie odniósł go znowu i powrócił. Wydawał się obecnie zupełnie innym człowiekiem, zaczął mówić potoczyście i wylewnie, z zaufaniem, jakgdyby jednakowe noże wytwarzały jakąś spójnię między nami.

Powodowany ciekawością, zaprosiłem go na kieliszek.

— To prawda — rzekł — że nie należę do tej rasy włóczęgów na drogach. Pasorzyty — nic więcej! Co do mnie, pochodzę stamtąd, z gór!

Gest jego był szeroki i nieokreślony. Czułem, że pewna wstydliwość powstrzymuje go od wymienienia nazwy miejscowości.

Ciągnął dalej:

— Miałem kawał ziemi, jak inni — twardą glebę, proszę pana, która mimo to żywiła mnie i była szczęściem mojem. Pewnego dnia kosiłem małą łąkę za wioską. Opodal, wpobliżu pierwszych domów wsi, stał wóz cygański. Na rozstaju usłyszałem jakieś krzyki. Pr[illegible] kroku, a zbliżywszy się, ujrzałem otwierające się drzwi wozu i jakiegoś draba, ciągnącego kobietę za włosy. — Zrzucił ją ze schodów, a powaliwszy na ziemię, kopał. Zauważywszy mnie, przestraszył się, a więcej jeszcze oczu moich, zdaje się, niż kosy którą trzymałem w ręku. Wszedł do wozu i z progu zawołał:

— Chcesz jej bronić, tej łajdaczki? A więc weź ją, zabierz ją sobie!

Trząsł się ze wściekłości, ale moje oburzenie opadło. Nie przypuszczał zapewne, że zastosuję się do słów jego: podniosłem kobietę z ziemi i pociągnąłem ją z sobą.

On zaś, stojąc na progu, miotał przekleństwami, rycząc coś niezrozumiałego. Zrozumiałem słowa jego poniewczasie:

— Idź na złamanie karku. Jeszcze prędzej powrócisz!

Nie widziałem dotąd twarzy kobiety, ale gdy ogarnąłem jej włosy, by obmyć ją trochę, krew moja zawrzała. Nakarmiłem ją, a potem poszedłem kupić jej suknię, bo miała tylko łachmany na sobie. Wieczorem zaś, gdy wróciłem, czekała na mnie, a stół był nakryty. Rozmawialiśmy. Zapytałem:

— Co teraz zrobisz z sobą?

Wzruszyła ramionami i wskazała na drogę. Doznałem poprostu ciosu, proszę pana! Wykrztusiłem z trudnością:

— A więc wrócisz do niego?

Porwała się i krzyknęła mi w oczy, że woli zginąć, niż wrócić — pójdzie sama! Zdawało mi się, że słońce wschodzi. Po dłuższem milczeniu, które wydawać jej się mogło namysłem, a było tylko nieśmiałością z mej strony, rzekłem, patrząc jej w oczy:

— Możesz zostać, jeżeli chcesz.

Zapłakała i na tem się skończyło.

Następnych miesięcy, proszę pana, byłem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Zaprowadziłem ją do księdza... Pojmuje pan, że na wsi bez tego obejść się nie może. A zresztą widziałem w tem sposób pewniejszy przerobienia ją na kobietę według naszej modły. Cały mój niepokój uciszył się. Nawet dziś, gdy przypominam sobie te czasy, nie znajduję plamki. Jakkolwiek powinien był ostrzec mnie jeden drobny fakt, zdołał tylko uspokoić mnie tem bardziej:

Przez wieś przeciągała banda Cyganów, i w ciągu dwóch dni, jakie spędzili we wsi, Marja (tak nazwałem ją zamiast dzikiego jej imienia) nietylko nie wychodziła z domu, lecz błagała mnie jeszcze, by nie odstępować jej na krok. Zdawało mi się, że czuła niechęć do ludzi swej rasy, lub poprostu lękała się ich. Ale lękała się tylko samej siebie. Zrozumiałem to kilka tygodni później. Zastałem ją na placu, rozmawiającą z dwoma starcami przy wozie. Nie widziała mego zbliżenia: była podniecona, pełna ożywienia. Szorstkie słowa cisnęły mi się na usta, i cierpiałem tak, jakgdybym zastał ją w ramionach obcego mężczyzny. Zauważywszy mnie, natychmiast zamilkła i zarumieniła się. A potem przytuliła się do mnie z żarem, który rozwiał wszystkie moje obawy. O! jakże byłem głupi! Wśród nocy obudził mnie szmer. Marji już nie było przy mnie. Wyskoczyłem z łóżka i zastałem ją przed drzwiami, z węzełkiem w ręku. Byłem zupełnie przybity. Zwłaszcza uderzyło mnie jej spojrzenie, obce mi całkowicie. Wybuchnęła płaczem, a chwytając się mnie, powtarzała:

— Nie mogę! To nie moja wina! Nie mogę.

Noc całą mierzyłem izbę krokami, rozpamiętując własne szaleństwo. Tak, panie. Sprzedałem wszystko, co miałem, i wyruszyliśmy w drogę. Ale nie zaznałem jednej bodaj chwili szczęścia. Odkąd zacząłem żyć, jak ludzie jej rasy, stała mi się daleka. Znienawidziłem ją. Piekło, z którego jednak nie było wyjścia dla mnie. Tak ciągnęło się długiemi miesiącami pomimo wszystko. Końca domyślić się pan może. Tylko ja jeden wierzyć weń nie mogłem. Dnia, w którym nie zastałem jej w naszym wozie, w obozowisku naszem zabrakło jeszcze drugiego wozu. Pośpieszyłem za nimi, zmarnowałem konia, ale ich dogoniłem. Nie, nie zdaje mi się, żeby to był ten sam człowiek, któremu ją zabrałem. Ale był zupełnie podobny do niego. A to właśnie posiadało swoje znaczenie. Rzekłem mu:

— Oddaj mi ją!

A twarz moja zapewne tchnęła mordem, bo cofnął się i coś zagadał bez końca. Tyle zrozumiałem, że proponował kobiece wybór pomiędzy nami. Zgodziłem się. Liczyłem, że jeszcze mam ją w swojej władzy. Zbliżyła się, i nawet nie spojrzała na mnie: poprostu ujęła jego rękę. Zrazu widziałem tylko ich złączone dłonie — ręce z bronzu. A potem zrozumiałem i krzyknąłem:

— Zabiję ciebie, słyszysz, zabiję ciebie!

Zamilkł, bez tchu, głęboko nabrał powietrza w płuca i pokiwał głową:

— A potem skończyło się. Nie mogłem już wrócić do domu. Nadal prowadziłem życie włóczęgi.

— I zabił ją pan? Naprawdę? — zapytałem cichym głosem po dłuższem milczeniu.

Drgnął, unikając mego wzroku. A potem zaśmiał się:

— Co znowu! Znalazłbym się przecież w więzieniu!

Ale zamilkł. Widocznie ciążyło mu moje towarzystwo. Dopiero po rozstaniu się z nim poczułem, że coś przeszkadza mi w kieszeni, sztylet mój, którego dotknięcie nagle przejęło mnie wstrętem. Jest to rzeczą absurdalną ale nie użyłem go już nigdy więcej.

Tłum. L. M.

SPORT.

Austrjacy nie zestawili eszcze reprezentacji.

Doświadczalny czwrtek p. Kałuży.

Kapitan Związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża wyznaczył już graczy którzy będą prawdopodobnie reprezentować Polskę na niedzielnym meczu z Austrją. Nazwiska tych graczy przedstawiają się następująco:

Albański, Keller, Martyna, Bułanow, Doniec, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Piec, Matjas, Smoczek, Malczyk, Artur, Gemza, Kisieliński.

Wszyscy wymienieni zawodnicy przybędą do Warszawy w czwartek rano i popołudniu, rozegrają na stadjonie Wojska Polskiego treningowy mecz z Legją lub z AS. Po tym meczu nastąpi

ostateczne ustalenie składu.

Austrjacy również nie zestawili jeszcze reprezentacji. We wtorek odbędzie się w Wiedniu specjalny trening i dopiero wtedy dowiemy się jakich graczy desygnuje Związek Austrjacki od Warszawy.

* * *

Dyrekcja Autobusów Warszawskich oddaje na niedzielę w godz. od 10.30 do 12 z okazji meczu Polska — Austrja specjalne wozy linji E, któremi będzie można udać się na mecz.

——x——

Mecz dla pana Lajosa.

Hakoah wiedeński w Łodzi.

W najbliższą sobotę zostanie rozegrany na stadjonie ŁKS-su przy al. Unji międzynarodowy mecz piłkarski ŁKS—Hakoah (Wiedeń). Hakoah wystąpi w Łodzi w składzie podobnym, jak podczas poprzedniej wizyty na początku sezonu.

W tym roku wiedeńczycy znajdują się w dobrej formie, co zadokumentowali swem tegorocznem tournee po Polsce, nie przegrywając ani jednego meczu i bijąc m. in. ŁKS w stosunku 2:0. Mecz ŁKS—Hakoah (Wiedeń) będzie benefisowym meczem trenera ŁKS-u p. Lajosa Czeislera.

——o:O:o——

„Widzew“ ma najwięcej szans...

Robotnicze mistrzostwa piłkarskie Polski.

W dniach 5 i 6-go października rozegrane zostaną w Tomaszowie Mazowieckim zawody piłkarskie o robotnicze mistrzostwo Polski. W rozgrywkach decydujących wezmą udział mistrzowie następujących okręgów: Sarmata (Warszawa), KS. (Lwów), Naprzód (Śląsk), Ruch (Posie) Widzew (Łódź) i Sidlitz (Gdańsk).

Tytułu mistrza broni łódzki Widzew.

Rozgrywki odbędą się w 2-ch grupach, przyczem w skład pierwszej wchodą Naprzód i Sidlitz, a w skład drugiej Widzew, Sarmata i Ruch. Mistrzowie grup rozegrają między sobą finał a zwycięska drużyna zdobędzie tytuł robotniczego mistrza Polski.

Najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest „Widzew“.

Po zakończenu rozgrywek projektowany jest mecz pomiędzy reprezentacją robotniczą Polski a reprezentacją piłkarską robotniczą okręgu łódzkiego.

——o:O:o——

SKŁAD TROCHĘ INNY...

Przed meczem bokserskim z Czechosłowacją.

Jak nam komunikuje Polski Związek Bokserski skład polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Czechosłowacją, który się odbędzie dnia 6-go października w Poznaniu będzie się nieco różnił od składu reprezentacji, która walczyła z Niemcami. Mianowicie w wadze lekkiej zamiast Sipińskiego wystąpi Kajnar, w półciężkiej walczyć będzie Szymura, a w średniej, jak wiadomo zamiast Majchrzyckiego wystąpi Chmielewski.

——00——

DO KONGA NA ROWERACH.

Wyprawa bezrobotnych z Belgji.

37 Belgijczyków zorganizowało niedawno wyprawę z Belgji do Kongo na rowerach. Niezwykła ta wyprawa przeszła dotychczas przeszło 3.000 klm. W ciągu 6 tygodni kolarze przejechali Francję z Marsylji przez Algier i Marokko

dotarli do Casablanki.

W drodze 27 osób odpadło nie mogąc wytrzymać trudów podróży. 10 osób usiłuje dojechać do Pointe-Noire, a stamtąd do Belgijskiego Konga.

Wyprawę zorganizowała grupa bezrobotnych, która z braku pracy szuka szczęścia w Belgji. Nie mając pieniędzy na przejazd grupa ta usiłuje w inny sposób dotrzeć do serca Afryki.

TANIE BILETY TEATRALNE dla pracowników umysłowych.

W wyniku pertraktacyj, przeprowadzonych przez Prezydjum Rady Okręgowej Unji z dyrekcją Teatru Miejskiego w Łodzi, odbywać się będą we wtorek każdego tygodnia o godz. 20.30 przedstawienia teatralne dla pracowników umysłowych po cenach specjalnie zniżonych (od 30 gr. do zł. 1.85)

Centrala sprzedaży biletów na te przedstawienia zorganizowana została w lokalu Rady Okręgowej przy ul. Piotrkowskiej 108. Członkowie wszystkich bez wyjątku organizacyj pracowniczych z terenu m. Łodzi będą mogli nabywać bilety za okazaniem legitymacji codziennie w godzinach 10—13 i 16—18 a w soboty od 10—14.

DZIEŃ KATOLICKI w ALEKSANDROWIE.

W dniu 29 września br. dzięki staraniom Ks. Dr. Witolda Nadolskiego — proboszcza miejscowego odbył się „dzień katolicki“ w Aleksandrowie Łęcz. poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckiego w parafji. Uroczystość miała przebieg podniosły połączona była z poświęceniem sztandaru Oddziału Kat. Stow. Młodz. Żeńskiej w miejscowej parafji. Z ramienia DIAK. brał w niej udział ks. kanonik Nowicki.

KURS SPOŁECZNY W RZGOWIE.

Staraniem Kat. Stow. Mężów Diecezji Łódzkiej w dniu 29 września br. w Rzgowie odbył się kurs dekanalny, poświęcony zagadnieniom apostolstwa świeckich przez mężczyzn. Na kursie omawiano sprawy dotyczące programów i metod pracy w organizacjach parafjalnych. W kursie wzięły udział kierownictwa Kat. Stow. Mężów z dekanatu tuszyńskiego.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę 6 bm. odbędzie się w Łodzi największa tegoroczna impreza motocyklowa — 8-my raid motocyklowy Union—Touringu na trasie prowadzącej dokoła Łodzi i wynoszącej ogółem 360 klm. Start **i meta raidu znajdować się będą przed loka**lem klubowym Union-Touringu przy ulicy Piotrkowskiej 220.

Raid odbędzie się o wartościową nagrodę przechodnią, ofiarowaną swego czasu przez magistrat m. Łodzi.

Przewodniczący komisji sportowej ŁOZLA p. Sikorski ustalił w dniu wczorajszym dwie reprezentacje lekkoatletyczne Łodzi: na trójmecz m. Kraków—Śląsk—Łódź, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie oraz na mecz z Kaliszem, który odbędzie się również w niedzielę o godz. 14,30, na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji.

Reprezentacja na trójmecz w Krakowie składa się z następujących lekkoaltetek i lekkoatletów:

Panie:: Kwaśniewska, Głażewska, Plucińska, Janowska—Adamkiewiczowa, Janowska II Sukiennicka, Słomczewska, Pacówna i Jaworska. Panowie: Ośmielak, Bystry, Kucharski I, Kucharski II, Kurpesa, Bobiński Wróblewski I Błaszczyk Leśkiewicz Imiela, Mittelstedt Kujawski i Wochna.

Ekspedycja łódzka wyjeżdża do Krakowa pod kier. p. Sikorskiego w sobotę wieczorem

Mecz z Kaliszem odbędzie się wyłącznie w konkurencji męskiej, przyczem reprezentacja łódzka składać się będzie z następujących zawodników:

Kłodas, Łada, Mund, Polak, Wróblewski II, Młotkiewicz, Anikiejew Lange, Rosław, Piechowski Jańczyk, Rybak Fiszer Świetlik. Maciaszczyk K. Bystry L. I Jańczyk.

Po raz pierwszy Łódź stoczy jednego dnia walki na dwóch frontach. Zauważyć należy, że Janowska I-Adamkiewiczowa niezwykle wszechstronna czołowa lekkoatletka polska wraca na bieżnię po blisko dwuletniej przerwie spowodowanej chorobą.

W związku z meczem międzymiastowym Łódź—Kraków, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie, kpt. zw. ŁOZPN p. Cyll ustalił następującą reprezentację naszego miasta: Bramka Pisarski (WKS), (Happe Burza), obrona Karaś, Fliegel (ŁKS) pomoc: Chojnacki, Pilc (U.T.) Tadeusiewicz (ŁKS), atak od prawego: Świętosławski (U. T.) Kostowski (PTC) Król ,(ŁKS) Sowiak (ŁKS) i Stolarski (WKS).

Wyjazd łodzian do Krakowa nastąpi w sobotę. Wraz z ekspedycją jedzie również p kpt. zw. Cyll.

W nadchodzący piątek odbędzie się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej o godzinie 20.15 wieczorem drużynowy towarzyski mecz bokserski: Geyer—Hakoah. Mecz odbędzie się w siedmiu wagach: od muszej do półciężkiej.

Z dniem 1 października Okręgowy Ośrodek WF i PW w Łodzi uruchamia następujące kursy wychowania fizycznego: 1) szermierczy, 2) pływacki 3) pięściarski, 4) ćwiczeń ruchowych oraz kursy przodowników ćwiczeń ruchowych i pięściarskich. Zajęcia odbywać się będą w godzinach wieczornych w salach szkolnych przy ul. Sterlinga 24, Drewnowskiej 88, Podmiejskiej 21 i w gmachu polskiej YMCA.

„DWIE JOASIE“ — w „Grand - kinie“.

Przestańmy narzekać. Przestańmy wreszcie szukać dziury w całem. Najwyższy już czas. Ostatnie filmy polskie dowodzą niezbicie, że nauczyliśmy się robić dobre filmy.

Zamknijmy oczy na pewne niedociągnięcia. Pozwólmy sobie raczej na pewną satysfakcję i stwierdźmy, że nasze krajowe fabrykaty niewiele ustępują jakimś produkcjom wiedeńskim, francuskim, czy amerykańskim.

Jadwiga Smosarska święci nowy wielki triumf swego talentu aktorskiego. W filmie „Dwie Joasie“ widzimy ją w dwu odmianach: pięknej i brzydkiej. Chcąc bowiem uniknąć umizgów męskich, stawia się ona do pracy ucharakteryzowana

na brzydulkę.

Przyszła jednak miłość, od której, w myśl refrenu przewodniej melodji filmu „nikt się nie wykręci“, Joasia — brzydulka zakochana w szefie, intryguje go poza biurem, na Balu Mody, ukazując mu się w całym blasku swej piękności. Szef — adwokat urzeczony zostaje urodą tajemniczej nieznajomej. Wszystko kończy się naturalnie dobrze.

Scenarjusz nie grzeszy konsekwencją i logicznem uzasadnieniem jednak zawiera (przeważnie w drugiej części filmu) szereg przezabawnych sytuacyj. Całość wesoła miła, melodyjna.

Pod względem aktorskim film jest bez najmniejszego zarzutu. Wszyscy — bez wyjątku — świetni. Znicz w roli dependenta adwokackiego stworzył kreację pierwszej klasy, naprzemian rozśmieszając do łez i wzruszając sentymentalnem ujęciem roli, Ruszkowski — arcyzabawny, Fijewski — świetny, Zelwerowicz — kapitalny, Brodniewicz — sympatyczny, Benita — doskonała Grabowski — przekomiczny.

Dużo dowcipu (obliczonego jednak na gusta mniej wybredne), dużo humoru, dwie prześliczne melodje, dobre tempo kilka świetnych sytuacyj, znakomita gra artystów staranna reżyserja zdjęcia czyste — cóż więcej wymagać można od niefrasobliwej komedji muzycznej, mającej za zadanie zabawić i rozweselić strudzonego całodzienną pracą widza kinowego?

Reasumując: udany film, mogący liczyć na powodzenie.

Skrzynka do listów.

Awantura w kinie „Amor“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczoraj w kinie Amor przy ul. Pomorskiej dyrekcja tego kina dała dowód bezceremonjalnego potraktowania publiczności.

Zapowiedź afiszowa tego kina mówiła, że program seansu składa się z filmu i występów artystycznych. Tymczasem bez żadnego uprzedzenia publiczności wyświetlono tylko stary, zaoliwiony film i na tem seans zakończono.

Oburzona tym postępkiem publiczność zaprotestowała przeciwko podobnej metodzie i zażądała zwrotu pieniędzy. Ponieważ dyrekcja kina sprzeciwiła się temu, doszło do tak żywiołowego protestu, że musiała interwenjować policja.

W rezultacie dyrekcja kina Amor pieniędzy za bilety nie zwróciła. Podobne metody nabierania publiczności na przynętę programową powinny być jaknajostrzej napiętnowane.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Czytelnik.

Łódź, 30.9 1935.

——o:O:o——

DANCING - BRYDŻ Ł. R. R.

Nie zapominajmy, że najprzyjemniej spędzić czas można tylko na five-o-clock'ach Łódzkiej Rodziny Radjowej, które odbywają się w każdy wtorek w godzinach 17.30—20.30 w sali restauracji „Halka“ przy ulicy Moniuszki Nr. 1.

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dn. 6 października wycieczka T-wa zwiedzi roboty wodociągowe przy budowie zbiornika na Stokach.

Dnia 27 bm. odbyła się w świetlicy gawęda na temat: „Krajoznawca, a fotografja“ ze szczególnem uwzględnieniem dzieł mistrza fotografiki J. Bułhaka. Dalszy ciąg gawędy odbędzie się w dniu 4 października. Świetlica jest czynna we wtorki i piątki w godzinach urzędowania T-wa.

Wobec tego, że w Łodzi istnieją jeszcze inne towarzystwa krajoznawcze, zwracamy uwagę w celu uniknięcia możliwych nieporozumień, że częścią składową urzędowej nazwy naszego stowarzyszenia jest wyraz „polskie“, w skróceniu P.T.K. (Al. Kościuszki 17).

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 10.80, październik 10.48, listopad 10.46, grudzień 10.43—44

LIVEPOOL: loco 6.32, październik 5.86, listopad 5.76, grudzień 5.76

Egipska: loco 8.43, październik 7.93, listopad 7.96, styczeń 7.80

BREMA: loco 12.91, październik 11.53, grudzień 11.59, styczeń 11.64

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity przy ożywionych obrotach. Odchylenia kursów były stosunkowo dość znaczne.

Dewiza angielska i dewizy skandynawskie kształtowały się zniżkowo. Londyn stracił 3 gr. na 1 funcie Oslo 35 gr. na 100 kor. norw. oraz Sztokholm 15 gr. na 100 kor. szw.

Berlin, Paryż, Praga oraz Nowy Jork — czek i kabel utrzymały się na niezmienionym poziomie ,dla pozostałych dewiz tendencja była mocniejsza. Bruksela zwyżkowała o 5 gr. na 100 blg. Amsterdam o 50 gr. na 100 fl. hol. oraz Zurych o 5 gr. na 100 fr. szw.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK SŁABSZE!

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione ,nastrój przeważał słabszy.

Z premjówek Dolarówka utrzymała się na niezmienionym poziomie, a 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna była droższa o 75 gr. na sztuce.

5 proc. Pożyczka Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

5 proc. Pożyczka Kolejowa straciła 0,25 proc, 6 proc. Pożyczka Dolarowa 1.25 proc. oraz 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 1 proc w porównaniu do urzędowych notowań z dnia poprzedniego.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Dolarowa ser. II szt.	52,00
Prem. Poż. Inwestycyjna szt.	113,25
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	68.00
Konwersyjna Poż. Kolejowa 1926 r.	60.00
Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r.	80.25
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	62.00

LZ. Państw Banku Rolnego 83.25, LZ. Państwowego Banku Rolnego 94.00 LZ. BGK. II-VII em. 83,25, Obl. Kom. BGK. I em. 94.00, Obl. Kom. BGK. II-III em. 83,25 Obl. Bud. BGK I em. 94,00 Obl. Kom. BGK. I em. 81.00 LZ. BGK II-VII em. 81.00 LZ BGK I em. 81.00 Obl. Kom, BGK II-III i IIIN em. 81,00 LZ Tow. Kredyt. Przem. Polsk. 90,00 LZ Tow. Kred. m. Warszawy 1933 56.00 LZ Tow. Kred. m. Piotrkowa 1933 r. 46,50

NIEJEDNOLITE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny przy średnich obrotach. Przed miotem tranzakcyi oficjalnych były 4 gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 92, Węgiel 13.00, Lilpop 8.90, Starachowice 31.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista — bez obrotów 18.50 — 19.00, jednolita 18.50 — 19.00. żyt 1 stand. 12.00 — 12.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.50 — 22.50, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 11.80

Ceny orjentacyjne: żyto zdrowe suche 11.75 — 12.00, pszenica 17.00 — 17.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.25 — 19.25 mąka razowa 0-95% — nienotowana, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 30.25 — 32.75

——o:O:o——

KLUB FILATELISTÓW POLSKIEJ YMCA.

Zarząd Klubu Filatelistów Polskiej YMCA w Łodzi komunikuje uprzejmie, że po przerwie wakacyjnej klub wznowił swą działalność. Siedziba klubu mieści się w nowym gmachu Pol. YMCA przy ul. Moniuszki 4a. Zebrania klubowe odbywają się w poniedziałki od godz. 19—22-ej. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Pol. YMCA w godz. od 8—22-ej.

——o:O:o——

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — To więcej niż miłość
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Życie jest skomplikowany
Adria — Amok
Casino — Mała mateczka
Corso — Katiusza
Czary — Z pamiętnika detektywa
Europa — Sing - Sing
Grand - Kino — Dwie Joasie
Metro — Amok
Miraż — Moskiewskie noce
Mimoza — Piotruś
Przedwiośnie — A. B. C. miłości
Palace — To lubią mężczyźni!..
Rakieta — Powrót Frankensteina
Sztuka — Stworzona do całowania
Zachęta — Przeor Kordecki

——x——

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem. Schab pieczony z kapustą, mus z jabłek.

——:o:——

Jutro:

Wschód słońca 5.36
Zachód słońca 17,18
Długość dnia 11,44
Ubyło dnia 4.44
Tydzień 39.

Reklama to najskuteczniejsza broń w walce konkurencyjnej!

Skąd się bierze elektryczność w człowieku?

STACJA NADAWCZA MÓZGU.

Niebezpieczne wyładowania.

Swego czasu rozpisywano się szeroko o pewnym mężczyźnie, jak o niezwykłem curiosum medycznem, który potrafił zapalać gaz bez krzesiwa i zapałki w ten sposób, że zbliżał do ulatniającego się z kurka gazu swoją rękę, z której sypały się iskry elektryczne. Zjawisko to, jak wykazały nowsze badania naukowe, nie jest bynajmniej czemś anormalnem. Każdy człowiek w mniejszej lub większej mierze naładowany jest elektrycznością.

Gdy w pokoju powietrze jest bardzo suche, np. zimą w pokoju z centralnem ogrzewaniem, może człowiek, który dużo miał ruchu i naładował się elektrycznie, a w dodatku ma obuwie o podeszwach gumowych, tyle w sobie nagromadzić elektryczności, że następuje wyładowanie —

w postaci iskier elektrycznych

W takim wypadku wystarcza zbliżyć się np. do radjatorów centralnego ogrzewania, by z ciała jego zaczęły się sypać iskry. Dotyczy to przedewszystkiem ludzi o suchej skórze, która nie sprzyja ulatnianiu się elektryczności. Szczegół ten zasługuje na baczną uwagę. Zdarzały się nieraz zagadkowe eksplozje np. w salach operacyjnych o przesyconem eterem powietrzu, których można było uniknąć, gdyby chirurg, mający na rękach rękawice gumowe i obuwie o podeszwach gumowych, postarał się był przed operacją o wyładowanie nagromadzonej w jego ciele, a nie mogącej się ulatniać elektryczności.

Skąd bierze się elektryczność w człowieku? Badania wykazały, że ciało ludzkie jest poprostu centralą elektryczną, zapchaną baterjami elektrycznemi, jakiemi są komórki z otaczającemi je sokami. Doniedawna jeszcze ludzie nauki głowili się nad tem, jak się to dzieje, że komórki zagarniają z krwi przydatne sobie substancje, in. odpychając równocześnie trucizny i żużle. Zagadka ta dzisiaj jest rozwiązana. Jest to poprostu to samo zjawisko, jak z natartą szmatą wełnianą sztabą laku, przyciągającą i odpychającą skrawki papieru.

Szczególną rolę, w tym procesie odgrywa wątroba. Ściąga ona w tajemniczy sposób z krwi

substancje odżywcze,

ale także trujące, by je zamagazynować. Tem się tłumaczy, że właśnie wątroba jest organem o najsilniejszym ładunku elektrycznym. Gdyby poszczególne baterje komórkowe wątroby połączono w jedną całość, uzyskanoby napięcie tak wysokie, że zagrażałoby ono poprostu życiu naszemu.

Najwydatniejszem źródłem prądu elektrycznego

są mięśnie człowieka.

Nauka posiada aparaty, rejestrujące prądy te w postaci linii wykresowych. Dotyczy to przedewszystkiem także mięśnia sercowego, który w ten sposób wprawnemu oku lekarza zdradza swoje tajemnice. Obecnie istnieją już przenośne elektrokardiografy. Maluczko, a młody człowiek, śpieszący na pierwsze spotkanie z bogdanką swego serca, przyjdzie z takim aparacikiem, by zarejestrować bicie jej serca, i stwierdzić siłę jej uczucia.

Także i pracę umysłową mózgu można rejestrować. Każdy człowiek ma własną długość fali, która pozostaje niezmienioną. Jedynie mózg niemowląt nie wysyła

żadnych fal.

Ktoś pracuje np. mózgiem swym na fali 100, inny na fali 105, jeszcze inny na fali 115. Jedynie, gdy nastawia myśli w mózgu została uszkodzona, zaczyna pracować nagle na długiej fali. Fala mózgowa o długości 250 metrów oznacza już rozpoczynające się zaburzenia mózgowe.

U ludzi normalnych falowanie także nie zawsze jest równe. Długość fali wprawdzie pozostaje taka sama, ale słabnie lub zwiększa się jej siła pod wpływem intensywnej pracy umysłowej. We śnie falowanie zmniejsza się, a śmierć kładzie mu kres na zawsze.

—ooo—

Dziecko trzy razy chrzczone.

WZROST WIARY W SOWIETACH.

W ostatnich miesiącach ruch religijny znacznie wzrósł na sile w masach. Władze sowieckie, jakkolwiek nie przedsiębiorą nadzwyczajnych środków do zwalczania tego faktu jak dawniej, jednak uważnie śledzą postępy ruchu religijnego. W czasie nabożeństwa wielkanocnego tego roku wszystkie cerkwie nieponamykane przez władze sowieckie, były

przepełnione modlącymi się,

wśród których uwijali się agenci GPU., przypatrując się obecnym, lecz żadnych represyj nie stosowali. Nie było również żadnych wystąpień antyreligijnych ze strony bezbożników. Nie ukazał się także i „Bezbożnik", który wogóle od pewnego czasu zaprzestał wychodzić regularnie. Władze tłumaczą to kryzysem na papier, czemu nie można dać wiary, aby władza bezbożna robiła jakieś oszczędności kosztem bezbożnej i wrogiej religii prasy. W rzeczywistości zawieszenie „Bezbożnika" tłumaczy się zwycięstwem grupy, która dowiodła, że wystąpienia ateistyczne dają wyniki wprost przeciwne, mianowicie wzrost wiary i nawet nierzadko pragnienie męczeństwa za wiarę. Tem nie mniej jednak zgnębione i zastraszone społeczeństwo rosyjskie kryje się ze swemi uczuciami religijnemi. Wiarę w Boga ukrywają nawet członkowie rodziny wzajem przed sobą. Doprowadza to do takich wypadków: pewna rodzina miała syna, nazwanego imieniem „Lemark" (dwie pierwsze sylaby nazwiska: Lenin i Marks); chrzony był on

trzy razy:

przez matkę, babkę i ciotkę. Dopiero za trzecim razem duchowny przypomniał sobie, że chłopca już skądś zna. Jak się okazało, został on ochrzony imieniem Mikołaja, a za drugim razem otrzymał imię Borys.

Czy jesteś członkiem
L.O.P.P.?



NIEMIECKIE MANEWRY NAD BAŁTYKIEM

Nad Bałtykiem odbywają się wielkie manewry niemieckich sił lotniczych podczas których wypróbowano nowe olbrzymie reflektory.

Złoto w ustach Indjanina.

Wódz „Wielkie Oko" u dentysty

Pewien holenderski lekarz-dentysta, który długie lata spędził wśród Indjan meksykańskich, opowiada ciekawe szczegóły o swoich czerwonoskórych pacjentach:

Indjanie są przecież też ludźmi i jako tacy miewają oczywiście także — bóle zębów, na równi z ich braćmi rasy białej. Oto El Ojo Grande (Wielkie Oko) Indjanin szczepu Durangosów, zamieszkujący najwyższe turnie gór pokrytych gąszczem odwiecznych lasów, odczuwa nagle w nocy

dokuczliwy ból zębów...

Skoro świt, zabiera się do stosowania różnych domowych środków leczniczych. Gdy jednak ani zioła leśne, ani przypalanie rozżarzonym drutem pożądanej ulgi nie przynoszą, decyduje się udać do „cirujano dentista", zamieszkałego w najbliższym miasteczku, oddalonem o kilkanaście mil drogi od wioski indyjskiej.

Przed wschodem słońca, El Ojo dosiada rumaka i w towarzystwie żony i dzieci rusza w drogę. W ślad za karawaną biegną psy domowe. Prócz prowiantu zabrane zostały wyroby rękodzielnicze Indjanina, a więc: naczynia gliniane, samodziały i torby, wykonane ze skór własnoręcznie upolowanych zwierząt: jeleni stepowych i niedźwiedzi. Przedmioty te przeznaczone są na sprzedaż, albowiem El Ojo nie posiada pieniędzy na opłacenie dentysty i musi je sobie wpierw utargować na bazarze.

W poczekalni dentysty, El Ojo wraz z rodziną zajmuje miejsce—na podłodze pomimo że w pokoju jest

sporo wolnych krzeseł.

Po powitaniu lekarza i wielu przeprosinach za „zabieranie czasu", Wielkie Oko wchodzi do gabinetu i dopiero po długich namowach, decyduje się zająć miejsce w fotelu operacyjnym, gdyż uważa, że dla niego, dzikusa z lasów dziewiczych, właściwem miejscem byłby — podnóżek fotelu.

Badanie lekarskie ujawnia konieczność wyrwania zęba.

— Ile to będzie kosztować — pyta Indjanin — i co „signor dentista" weźmie za złoty mostek?

Mostek, zarówno jak nowy ząb, musza być obowiązkowo z najlepszego złota. Indjanie lubią mieć złoto w szczękach; im więcej, tem lepiej! Pieniędzy na złote uzębienie czerwonoskóry nie żałuje, choć poza tem jest człowiekiem nader skromnym i mało wymagającym.

Wiedząc, że lubi się mocno targować, acenia mu się zgóry—podwójnie, i czerwonoskóry, postawiwszy rzekomo „na swojem", jest z siebie bardzo zadowolony. Po ubiciu interesu, El Ojo, noszący, jak zresztą wszyscy jego ziomkowie, pieniądze w osobliwej „portmonetce", sporządzonej z wołowego ogona wylicza umówioną sumę w srebrn. pesetach przyczem całą należność płaci zaraz zgóry.

Rzecz oczywista, że wszelkie środki uśmierzające, stosuje się także u czerwonoskórych aczkolwiek są oni na bóle więcej odporni, niż inni pacjenci. Są natomiast bardzo podejrzliwi i nieraz zdarza się, że taki syn lasu dziewiczego sprawdzał prawdziwość złotej „korony" przed jej umieszczeniem w zębach, pobiegłszy z nią

do najbliższego złotnika.

Po dokonaniu zabiegu, El Ojo staje przed lustrem i długo wpatruje się w swoje uzłocone szczęki. Wreszcie skończył ględziny; na twarzy jego maluje się zadowolenie:

— Gracias senor, e asta luego! (Dzięki ci panie, i do widzenia!).

Z temi słowy Wielkie Oko opuszcza gabinet dentysty, wyrusza w drogę powrotną do swych gór i swej chaty, splecionej z łodyg kukurydzianych.

PODSŁUCHANE

ZASTĘPCA.

Poczciwa stara pani rzuciła 10 groszy do woreczka niewidomego żebraka. Ale ślepiec nie zauważył i moneta potoczyła się na chodnik. Żebrak jednak schylił się i zaraz ją podniósł.

— Ale, przyjacielu — rzekła filantropka — przecież doskonale widzicie, nie jesteście wcale ślepi.

— To prawda, wielmożna pani. Ja nie jestem tym prawdziwym ślepcem, lecz jego zastępcą. Mój kolega ma teraz czas odpoczynkowy więc ja go zastępuje, podczas, gdy on jest na przedstawieniu w kinie.

LUDWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wezuwjusza z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odjechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormellę.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlał jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

Obranowska zabrała go samolotem do Włoch.

* * *

Gdy się znalazł na górnem piętrze, gdzie się mieściły pokoje gościnne, drzwi jednego z nich otworzyły się i od Ormelli wyszła panna Obranowska.

Oboje jednocześnie spojrzeli na siebie ze zdziwieniem i zatrzymali się.

Natalja odruchowo przymknęła za sobą drzwi.

— Cóż to pana wcale nie widać? — zapytała z typową orjentacją kobiety, wytrącającej z ręki przeciwnika broń, która mogła być zaatakowana.

— Pani jest tak zajęta — odpowiedział zaskoczony. Po chwili odzyskał równowagę: — Uważam, że narzucenie pani jeszcze jednego pacjenta byłoby pogwałceniem zasad gościnności. Tem bardziej, że te drugi jest chory tylko psychicznie. Trzeba byłoby wybierać, którego z nich leczyć.

— Ależ, panie Malatesta...

— Przepraszam panią — przerwał sztywno — nazywam się Francesco Cagliani.

Podniósł oczy i, gdy ujrzał zmieszaną twarz Natalji, ulotniła się wyolbrzymiona, dziecinna obraza, spowodowana zazdrością.

Porywczym ruchem ujął dłonie dziewczyny i ucałował:

— Naprawdę jestem warjat — mruknął. — Ładne zdanie będzie pani miała o mnie..

— Bardzo mi przykro, że pan jest w złych stosunkach z panem Ormellą—rzekła cicho. — Mam wrażenie, że on mógłby panu dużo pomóc.

Cofnął się o pół kroku

— Ormella? Mnie? To jest złośliwy żart, signorina!

— Ależ Mala... panie Francesco! Jak pan może mówić takie rzeczy! Skąd ta... wrogość?

— Wrogość?..,

Zmusił się do spokoju. —

— Nigdy nie kłóciłem się z panem Ormellą — odpowiedział zimno. — Teraz nawet nie wypadałoby, ponieważ pan Ormella żeni się z moją siostrą.

Ostrym, przyczajonym wzrokiem obserwował skutek.

— Oo.., — wolno rzekła Natalja — nie wiedziałam... Tak...

Tego już było za wiele.

Właśnie o tę jedną kroplę.

Natalja wyniośle podniosła głowę.

— Nie rozumiem pana — powiedziała ozięble.

Francesco rozumiał, że postąpił bezczelnie, ale tak chciał, bo dłużej już nie mógł wytrzymać.

W dzikiem, niepohamowanem pragnieniu, by Wezuwjusz jeszcze raz wybuchnął z dziesięciokrotną siłą, zalał lawą i spalił cały Neapol, cały świat — wyksztusił z gwałtowną nienawiścią:

— Wyjeżdżam jeszcze dziś, signorina dottore. Pani może być całkiem spokojna, nie będę przeszkadzał.

Przeszła obok, nawet nie raczyła spojrzeć i znikła w swoim pokoju.

Francesco robił pół obrotu i patrzał za nią. Nagłą wściekłość zastąpiło przerażenie.

Co zrobił?

Obraził ją, obraził w najbardziej ordynarny sposób... Zburzył resztę nadziei, jaka pozostała mu w życiu.

Pod wpływem gniewu użył niemal tych samych dziecinnych pogróżek, jakiemi pożegnał matkę i siostrę.

Chwilę stał bez ruchu.

Potem jak w zamroczeniu sennem cicho zeszedł nadół.

Na ostatnich stopniach nagle przyśpieszył kroku, potem pobiegł, wleciał do pokoju Grazielli, w którym prawie w tej samej pozie siedziała na skraju łóżka signora Giulia, i krzyknął nieludzkim, rozpaczliwym głosem:

— Nie wyjeżdżam! Nie wyjeżdżam!..

ROZDZIAŁ IX.

Dziś w sala da pranzo zjawił się przy obiedzie nowy gość, o którego zaproszeniu zapomniała większość mieszkańców willi Caglianich, zajęta własnemi troskami.

Był to Andrzej Robowicz.

Twierdził, że nigdy w życiu tak się nie nudził jak w ciągu tych ostatnich czterdziestu ośmiu godzin.

Tyleż czasu nie widział Natalji, to jest od momentu, gdy ekspedycja ratunkowa z pierwszym transportem wyjechała do obozu.

Rzucił się na nią z dziką pasją:

— Niema co, Nato, ładne rzeczy wyprawiasz! Takie szaleństwo! Nie masz krzty rozsądku, nawet na pięć minut nie można się samej zostawić!.. Ledwie się odwróciłem i już gotowa awantura, jakiej świat nie widział!... Jak mogłaś skakać ze spadochronem, czy kto widział coś podobnego? Czy choć trochę zastanowiłaś się, co robisz?. Chciałbym wiedzieć, o czem myślałaś, skacząc wprost na Wezuwjusz!... Emocja, sensacja, przyjemność?.. Warjatka, skończona warjatka!

Natalja uśmiechnęła się tylko i nic nie odpowiedziała. Zresztą nie mogła mówić, ponieważ Robowicz zasypał ją gradem graczkowych, bezładnych słów, które więzły mu w gardle i dusiły go:

— Myślałem, że szlag mnie trafi, jak dowiedziałem się, że wystartowałaś z tym smarkaczem, pilotem włoskim!... A ten po godzinie wraca i robi gwałt na cały obóz!. Dopiero się zaczął ruch, jakby kto kij wsadził w mrowisko!.. Złapałem jakiś samochód, popędziłem na złamanie karku do Capodochino na lotnisko, kazałem wyciągnąć z hangaru RWD, przygotowałem i poleciałem... Wiesz, Nato, sto lat będę żył i nie zapomnę ci tego! Lot w takich warunkach — a niech go djabli wezmą!. Co ja przeżyłem nad tą przeklętą górą! Wogóle nie mogłem znaleźć tej wioski. Krążyłem, kluczyłem, schodziłem do dolin, przeszukałem wszystkie dokoła. Siarka, dym, nic nie widać...

— Co za nonsens, Dziuniu!. Poco?

— Jakto poco?.. Chciałem cię znaleźć... Czy mogłem zostawić cię samą w tem piekle?

— Chwała Bogu, żeś mnie nie znalazł — powiedziała Natalja i mocno uścisnęła mu rękę.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 7)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.